

Mobilna klinika Fińskiego Czerwonego Krzyża pomogła już ponad 1000 Haitańczykom

2 lutego 2010

Noora Kero

Kilka minut przed dziewiątą rano samochód Fińskiego Czerwonego Krzyża podjeżdża pod Place Jeremy w haitańskiej stolicy - Port-au-Prince. Dwóch lekarzy, trzy pielęgniarki oraz położna wysiadają z samochodu i udają się do namiotu, który został ustawiony na skwerze. Wolontariusze Haitańskiego Czerwonego Krzyża pomagają w przenoszeniu do namiotu stołów, krzeseł, artykułów medycznych oraz czterech kartonów leków. W ciągu 10 minut mobilna klinika zostaje uruchomiona i może przyjmować pierwszych pacjentów.

"Dla nas to wszystko stało się już rutyną, to nasz dziewiąty dzień pracy tutaj. Nauczyliśmy się sprawnie ze sobą współpracować - każdy wie, co ma robić" - mówi Jaana Ihalainen, pielęgniarka. Pracowała już przedtem w innych mobilnych klinikach Fińskiego Czerwonego Krzyża - w Pakistanie, Kenii i Zimbabwie.

Pani Ihalainen rozpakowuje leki wraz z Jacinthe Kerline, wolontariuszką Haitańskiego Czerwonego Krzyża. Jacinthe jest bezcenną pomocą dla fińskiej ekipy podczas rozdawania leków: tłumaczy pacjentom instrukcje dawkowania na lokalny język kreolski. Wolontariusze pomagają też przy rejestracji pacjentów, tłumaczeniach oraz utrzymaniu porządku.

Jedną z pierwszych w kolejce jest dziś młoda matka - Chery Shilem. Przyszła do kliniki już po raz drugi, żeby uzyskać pomoc dla swojej rocznej córeczki Miny, która ma na prawym policzku podrażnioną ranę. Skaleczenie jest rozmiaru paznokcia i trzeba dezynfekować je co kilka dni.

12 stycznia, w dniu trzęsienia ziemi, dziewczynka - jedyne dziecko jej rodziców - spała w domu, podczas gdy matka zmywała naczynia na podwórku a ojciec był w mieście. Gdy zawalił się dom, dziecko zostało uwięzione.

"Wołałam Minę wielokrotnie po imieniu, ale nie odpowiadała. Myśleliśmy, że umarła. Trzeciego dnia po trzęsieniu, usłyszałam jak krzyczy 'mamo!'. Poprosiliśmy sąsiadów o pomoc i udało nam się wyciągnąć ją z gruzów. Jestem taka wdzięczna, że Mina żyje!" - mówi Chery Shilem.

Siniaki, zakażone rany, problemy skórne

Mobilna klinika Fińskiego Czerwonego Krzyża została wysłana do Haiti trzy dni po trzęsieniu ziemi i od tego czasu przyjmuje pacjentów w dwóch różnych dzielnicach Port-au-Prince.

"Przyjeliśmy dotychczas 1225 pacjentów, średnio 150 dziennie" - mówi Marla Nykyri, która dowodzi fińską ekipą. Zna się na pracy z rannymi w trzęsieniach ziemi, gdyż uczestniczyła już w akcjach ratunkowych po trzęsieniach w Iranie i Pakistanie.

"Początkowo, przychodzą do nas pacjenci z obrażeniami spowodowanymi trzęsieniem ziemi: złamania, siniaki, rany. Potem nadchodzi fala zarażonych chorobami zakaźnymi takimi jak biegunka czy infekcje skóry i dróg oddechowych. Wraz z upływem czasu, zaczynają pojawiać się pacjenci z bardziej typowymi dolegliwościami, np. gorączka, przeziębienie, ból głowy".

Mobilna klinika stara się wypełnić lukę w haitańskim systemie opieki zdrowotnej spowodowaną zniszczeniem infrastruktury w kraju. Obecnie w Port-au-Prince jest ok. 50 ośrodków medycznych, z czego wiele z nich prowadzi międzynarodowe organizacje pozarządowe. Poza mobilną kliniką Fińskiego Czerwonego Krzyża są też ośrodki medyczne zorganizowane przez Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża z Niemiec i Japonii oraz szpital polowy Norweskiego Czerwonego Krzyża.

Możliwości pomocy jeszcze wzrosną, gdy wkrótce w budynku pobliskiego sklepu Carrefour zostanie otwarty wspólny szpital polowy ekipy fińskiej i niemieckiej.

"Często mamy pacjentów, których musimy odesłać do najbliższego szpitala. Przykładowo, ta mała dziewczynka, ma tak poważną ranę głowy, że niezbędna jest pomoc chirurga" - tłumaczy pielęgniarka Monika Hörling, wskazując na dwuletnią pacjentkę. Rana wielkości ręki odkryła część kości czaszki na głowie dziewczynki.

Noworodek znaleziony na śmietniku

Opieka nad kobietami w ciąży i młodymi matkami jest jednym z krytycznych elementów pomocy medycznej świadczonej przez fińską klinikę. Położna Gunnel Nordlander przyjmuje codziennie 20-30 pacjentek. Niedostatek odpowiedniej opieki medycznej jest w tej dziedzinie ewidentny.

"Nieśliśmy już pomoc dwu- czy trzydniowym niemowlętom, które przyszły na świat na ulicy. Dziś z kolei funkcjonariuszka policji przyniosła do nas niemowlę zarażone HIV, znalezione na śmietniku. Jest prawdopodobne, że takie sytuacje będą się powtarzać, gdy dotknięci kataklizmem rodzice poczują, że nie są w stanie zaopiekować się nowym członkiem rodziny" mówi Gunnel.

Gunnel, jedna z dwóch Szwedek pracujących w Fińskim Czerwonym Krzyżu, jest zaskoczona siłą i spokojem Haitańczyków w starciu z zaistniałym kataklizmem.

"Często łapię się na tym, że chciałabym zapewnić swoim pacjentom żywność czy pieniądze. Wieczorami nieraz myślę o nich zanim zasnę".

"Ci ludzie okazują niewiarygodną wolę przetrwania. Jedna ciężarna kobieta powiedziała nam, że stara się cieszyć na myśl o nowym życiu, które czeka ją, gdy za 2 miesiące narodzi się jej dziecko - mimo, że straciła w trzęsieniu ziemi dziewięciu członków swojej rodziny".

Dla Fińskiego Czerwonego Krzyża dzień pracy kończy się przed zmrokiem. Pakują wtedy wyposażenie kliniki do samochodu i wracają do bazy, żeby odpocząć. Następnego dnia będą musieli zająć się kolejnymi setkami ludzi czekającymi przed ich namiotem.